Nr. 285 Łódź, Poniedziałek, 22 października 1923 r. Rok VI.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi mk. 210.000
„ „ „ Kraju „ 250.000
„ „ „ za gran. 400.000
Odnoszenie do domu 20,000 mk. miesięcznie.
„Głos Polski“ łącznie z „Kurjerem Wiecz.“ wraz z odnoszeniem 360.000 mk. miesięcznie

Cena 10.000 mk.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71, Administr. 199. Nocny—799.

Niemcy przeżywają początek końca

Nadrenja ogłosiła niepodległość.—Bawarja zerwała stosunki.—Prusy Wschodnie się burzą.

Proklamowanie republiki nadreńskiej.

AKWIZGRAN, 21 października. (PAT). Proklamowano tutaj republike nadreńska. Wszystkie gmachy publiczne, miedzy innemi i ratusz, na którym wywieszono flage Nadrenji, zajete zostały przez zwolenników republik. Polcja bezpieczeństwa nie okazywała najpeczeństwa nie okazywała naj-mniejszego oporu. Rzad prowizoryczny wydał proklamacje, zabraniajaca urzadzania wszelkich manifestacji.

AKWIZGRAN, 21 października. (PAT). Proklamacja tymczasowego rzadu republiki nadreńskiej podpisana została przez Deckersa von Brumbacha, nie należacego do znanej partji separatystów nadreńskich.

Odezwa rządu tymczasowego.

AKWIZGRAN, 21 października. (PAT). — Proklamacja, wydana przez rzad tymczasowy, wzywa do niestawiania oporu nowym władzom, do zachowania spokoju i godności. Obiecujac należyta dostawe żywności, możność pracy, grozi represjami na wypadek grabieży i rabunków. Wojska nadreńskie skierowane zostana obecnie ku północnej strefie belgijskiej i prawdopodobnie do strefy angielskiej.

Stanowisko Belgji.

PARYŻ, 21 października. (PAt). — „Temps“ donosi z Akwizgranu: Przybył tu wysoki komisarz belgijski i przedsiewział niezbedne kroki w celu zabezpieczenia spokoju. Zawiadomił on przywódców ruchu republikańskiego, iż wskutek tego, że znalazł sie wobec faktu dokonanego, czyni ich odpowiedzialnymi za ewentualne naruszenie spokoju.

PARYŻ, 21 października. (PAT). „Temps“ odnosi z Brukseli: Rada ministrów obradowała nad faktem proklamacji republiki nadreńskiej. Postanowiono wezwać okupacyjne władze belgijskie do okazywania najwiekszej rozwagi i interweniowania tylko w wypadku naruszenia spokoju.

Rozporządzenie gen. Degoutte.

DUESSELDORF, 21 października. (Pat). Na mocy rozporządzenia generała Degoutte, osoby popełniające gwałt wobec osób współpracujących z władzami okupacyjnemi, podlegać będą sądownictwu wojskowemu.

—x—

Ferment w Prusach Wschodnich.

KRÓLEWIEC, 21 października. (PAT). — Zwiazki prawicowe w Prusach Wschodnich prowadza planowa akcje, celem usuniecia niemiłych sobie urzedników, mogacych przeszkadzać w organizacji oddziałów zbrojnych oddziałów. Równocześnie daje sie zauważyć wzmożona agitacja komunistyczna. We wszystkich wiekszych fabrykach, oraz w elektrowni w Królewcu rozlepiono dzisiaj proklamacje, wzywajace do strajku generalnego.

—x—

Włochy w kwestji odszkodowań.

RZYM, 21 października. (Pat). Rząd włoski w nocie swojej, wystosowanej do państw sprzymierzonych przyłącza się do oświadczenia belgijskiego z dnia 6 b. m., zalecając wspólne porozumienie się wszystkich sprzymierzonych i proponując przekazanie komisji odszkodowań w celu zbadania ze strony technicznej uwag belgijskich w sprawie metod uzyskania wypłaty od Niemiec. W memorjale dodatkowym rząd włoski omawia szczegółowo sprawę wierzytelności włoskich, podkreślając konieczność sprawiedliwego podziału długów, byłych państw nieprzyjacielskich i zalecając poddanie rewizji wskaźnika rozdziału sum odszkodowawczych, bynajmniej nie zmieniając samej podstawy zobowiązań niemieckich.

Mussolini a Niemcy.

RZYM, 21 października. (Pat). Ambasador niemiecki w Rzymie, zwrócił się do Mussoliniego z propozycją interwencji u rządu francuskiego, w celu unormowania stosunków w zagłębiu Ruhry.

ULGI PRASOWE.

BERLIN, 21 października. (Pat) „Voelkischer Beobachter“ w Monachjum oraz berlińska „Rote Fahne“ mogą się na nowo ukazywać.

BANK RENTOWY.

BERLIN, 21 października. (Pat) Bank rentowy został z dniem wczorajszym ukonstytuowany.

REZOLUCJA RADYKALNYCH SOCJALISTÓW.

PARYŻ, 21 października. (Pat). Partja radykalnych socjalistów przyjęła rezolucję, w której przeciwstawia się blokowi narodowemu. Partja, jak głosi rezolucja, popierać będzie ligę narodów, dążąc do zbliżenia z Rosją i okazywać pomoc demokracji niemieckiej, o ile będzie ona współpracowała w rozwiązaniu kwestji odszkodowań.

Z Polski.

Aresztowania.

BIAŁYSTOK.

W nocy z dnia 14 na 15 b. m. policja aresztowała 27 osób, wśród nich dwóch członków miejscowego komitetu PPS., Dagla i Rudzia.

U wszystkich aresztowanych odbyła sie szczegółowa rewizja. Podczas rewizji wmawiano każdemu, że posiada broń i że policja ma o tem „dokładne informacje“, wobec czego żąda bezzwłocznego jej wydania.

Jak wygladaja te „dokładne informacje“, widzimy z tego, iż pomimo najszczegółowszej rewizji, żadnej broni nie znaleziono.

ŁOMŻA.

Po nieszczęśliwym wybuchu prochowni, na rozkaz z Warszawy, władze miejscowe aresztowały cały szereg osób bez żadnej podstawy prawnej. Zamiast skierować ich do sedziego śledczego, wywieziono ich do Białegostoku.

Miedzy innemi aresztowano, metalowca Rumiszewskiego, który od półtora roku nie bierze żadnego udziału w polityce, tylko miał odwage wystepować w imieniu robotników podczas strajków ekonomicznych. Tak samo fryzjer Firer, b. social-sjonista, który od dłuższego czasu nie ma żadnej styczności z organizacjami robotniczemi i Domowiczowa, kobieta starsza, nie bioraca żadnego udziału w ruchu robotniczym, padli ofiara gorliwości organów bezpieczeństwa!

Represje prasowe.

Upatrując w treści artykułów p. t. „Do delegacji na 19 kongres PPS“ i nastepnych, zamieszczonych w nr. 5, z datą 20 październi ka 1923 r., czasopisma p. n. „Tygodnik Robotniczy“, cechy przestepstwa w art. 129 k. k. przewidzianego, komisariat rzadu na st. m. Warszawe, obłożył w dniu 20 b. m. aresztem nr. 5 wyżej wymienionego czasopisma, przy jednoczesnem wytoczeniu sprawy sadowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

Bawarja a Rzesza.

Próby pojednania.

BERLIN, 21 października.. (PAT). — Sytuacja, wywołana wczorajszem postanowieniem rządu bawarskiego doznała dzisiaj pewnego złagodzenia. Zaprzysiężenie 7-mej dywizji bawarskiej nie nastapiło i nie jest planowane. Istnieje zamiar podiecia rokowań, w sprawie usuniecia konfliktu miedzy rzadem Rzeszy a Bawarja. Sprawa ta ma sie zająć rada państwa.

Wrażenie w Berlinie.

BERLIN, 21 października. (PAT). Wolff. — Ze strony urzędowej informuja: Ostatnie zarzadzenia rzadu bawarskiego sa poważnem naruszeniem konstytucji Rzeszy. Należy głeboko ubolewać nad tem, że odpowiedź rzadu jednego z krajów niemieckich mimo najwiekszego nacisku, wywieranego na Niemcy przez zagranice, stara sie w obecnej chwili przeprowadzić swe osobiste interesy, przez co utrudni państwu i rzadowi Rzeszy skupienie wszystkich sił, przeciwko czynnikom szerzacym zniszczenie.
Co mówi v. Kahr?

Odezwa rządu Rzeszy.

BERLIN, 21 października. Pat. Rząd Rzeszy ogłasza dzisiaj odezwę, w której oświadcza, że w chwili, gdy przedstawiciele Niemiec przedstawiają mocarstwom zagranicznym położenie wewnętrzno-polityczne, celem zwrócenia ich uwagi na wielką nędzę w Nadrenji i obszarach okupowanych i w chwili, gdy wszyscy winni się skupić, rząd bawarski uważa za stosowne doprowadzić do jawnego wyłamania się z postanowień konstytucji i spowodowania walki wewnętrznej. Powodem tej walki, mówi dalej odezwa, była decyzja w sprawie dyscypliny wojskowej, na której opiera się każda armja, a więc i armja niemiecka. Odezwa wzywa obywateli niemieckich do jedności, oraz skupienia się przy rządzie Rzeszy.

Co mówi von Kahr?

MONACHJUM, 21 października. (PAT). — Z powodu grożącego konfliktu między rządem Rzeszy a rządem bawarskim odbyło sie w sobote posiedzenie bawarskiej rady ministrów, a nastepnie kilka konferencji u komisarza generalnego Kahra. Wieczorem komisarz generalny zaprosił przedstawicieli prasy monachijskiej i zagranicznej, wobec których oświadczył, że nie może ukrywać swego ubolewania z powodu wydarzeń ostatnich dni.

Postanowienie rzadu Rzeszy dotknelo bardzo przykro rzad bawarski.

Po zawieszeniu w czynnościach przez rzad Rzeszy generała Lossowa, rzad bawarski miał tylko jedna droge, a mianowicie zamianowanie generała Lossowa komendantem bawarskiej Reichswehry. Wine za taki obrót sprawy ponosi rzad Rzeszy.

Rzad Rzeszy za długo igrał z ogniem. Wobec marksizmu rzad bawarski musi zachować sie obronnie i walczyć przeciw niemu w państwie. Niema mowy o separatyzmie, lub partykularyzmie. Skierowanie opinji niemieckiej przeciw Bawarji, zakończył Kahr, nie zdoła powstrzymać nas od walki ze sprawa niemiecka.

Odezwa rządu bawarskiego.

MONACHJUM, 21 października. (Pat). W godzinach wieczorowych rozlepiono w mieście dwie odezwy, jedną rządu bawarskiego, a drugą komisarza generalnego Kahra. Odezwa rządu bawarskiego mówi między innemi: Minister obrony krajowej Geseler naraził suwerenność Bawarji w zakresie policyjnym. Generał Lossow był jaknajlojalniejszym w stosunku do rządu bawarskiego, który też nie mógł żadną miarą akceptować jego usunięcia.

Odezwa Kahra głosi, że rząd Rzeszy usiłując zmusić komendanta bawarskiej Reichswehry do komisji, uciekł się do pogróżek pod adresem Bawarji. Rząd bawarski, komisarz generalny oraz wszyscy prawdziwi niemcy zgodnie potepiają to zarzadzenie rządu niemieckiego. Bawarja poczuwa się do obowiązku przyjecia na siebie roli twierdzy, broniącej zagrożoną niemieckość.

—O—

Gen. Müller robi porządek.

DREZNO, 21 października. Pat. Generał Müller wystosiwał do rządu saskiego odezwę, w której oświadcza, że osoby sprzeciwiające się wykonaniu ogólnych zarządzeń, oraz te, które przychwycone beda na plądrowaniu z bronią w ręku, beda rozstrzelane.

Myśli odrodzeńcze.

I.

„Jeżeli strasznem jest widzieć społeczeństwo nie zdające sobie nawet sprawy z niebezpieczeństw, które go zewsząd otaczają — to jeszcze bardziej przygnębiającym jest widok społeczeństwa tkniętego niemocą, niemającego najmniejszego wyobrażenia o ogromie własnych sił i bezsilnie poddającego się wpływom, które najmniejsze wytężenie od razu mogłoby usunąć.

Tak przed trzydziestu pięciu laty pisał Stanisław Szczepanowski w słynnej książce p. t. „Nędza w Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego". Dużo zmieniło się od tego czasu. Warunki polityczne w niczem nie są do dawnych podobne. Społeczeństwo rządzi się samo, narodu nie prześladuje i nie gnębi zaborca. Zasady ustroju demokratycznego zwyciężyły. Konstytucja ustala prawno-społeczny porządek.

Mimo jednak wszystkie te ogromne zmiany, w psychice społecznej nie nastąpiły takie przeobrażenia, któreby tamtym mogły odpowiadać. Postęp, nawet przewrót polityczny nie pociąga za sobą równego w natężeniu postępu kulturalnego. Nie wprowadza również natychmiastowej ewolucji w życiu gospodarczem. Tragedja dawnych lat, wielowiekowe narowy i wszelkie ujemne cechy charakteru żyją dłużej, niż warunki polityczne, które paść mogą gwałtownie, od jednego ciosu. Stąd ten kontrast rażący pomiędzy ziszczeniem się marzeń politycznych narodu polskiego, a poziomem jego gospodarczego i kulturalnego życia. Stąd też wielka przydatność i żywotność wielu tych wskazówek, pouczeń i rad, które społeczeństwu udzielano już dawniej, jeszcze przed uzyskaniem niepodległego bytu.

W rzędzie prawdziwych nauczycieli narodu stał właśnie Stanisław Szczepanowski. Nakładem „Książnicy Polskiej" ukazuje się obecnie nowe pośmiertne wydanie jego dzieł p. t. **„Myśli o odrodzeniu narodowem"**. Wyszedł już tom I, zawierający kilkanaście fenomenalnych rozpraw i przemówień, które niosą nam niejedną wysoce aktualną naukę o sposobach uporządkowania i wzmożenia całego życia gospodarczego. Powiadam „wysoce aktualną" mimo wszystkie nowe powojenne zjawiska ekonomiczne. Dzieło to nie trafi, niestety, do rąk wielu czytelników ze względu na swą nieprzystępną cenę. Z tej racji podamy w uwagach niniejszych choćby kilka zasadniczych myśli znakomitego człowieka i obywatela. Lecz nasamprzód kilka słów o nim samym.

Stanisław Szczepanowski (ur. 1846 roku, zmarł w r. 1900) stanowił niezmiernie rzadki, najpiękniejszy typ działacza społecznego. Był to człowiek ogromnej wiedzy, wielkiego talentu pisarskiego i niezmordowanej pracy, tej ostatniej nadewszystko. Chemik, geolog, technik, ekonomista i znakomity przemysłowiec w jednej osobie stanowił typ praktyka w najlepszem znaczeniu tego wyrazu. Pisał sam o sobie: „Nie przyzwyczajony jestem do bawienia się ideami. Ile razy mam jakiś cel na oku, to staram się zastanowić, czy ten cel jest możliwy i staram się uprzytomnić sobie drogę, która doń prowadzi". Ale temu zmysłowi praktycznemu nie towarzyszyła żadna przyziemność. Przeciwnie, był to wielki idealista, można nawet powiedzieć marzyciel, realizujący swoje najśmielsze projekty i wierzący, że cel, który ujrzał w marzeniu, da się osiągnąć całkiem realną, pozytywną pracą. Dlatego to Szczepański — jak pisze wydawca — posiadał w najwyższym stopniu dar natężenia nastroju, dochodzącego do żaru, wśród otoczenia, z którem współpracował. Czytając jego pisma, czuje się jakby powiew płomienny, słyszy się jakby bicie młotów w kuźnicy, w której przekuwa się na kształt nowoczesny, rodzimy kruszec polskiej myśli, polskich uczuć i pierwiastków, oczyszczonych z grubych warstw rdzy, popiołów i nalotów. O Stanisławie Szczepanowskim, twórcy małopolskiego przemysłu naftowego — pisał Wł. Długosz: „Zanim Szczepanowski odkrył Słobodę Rungurską, mierzyło się ropę u nas na garnce, od czasu Słobody liczyliśmy produkcję na baryłki, od czasu zaś, gdy znów Szczepanowski odkrył Schodnicę, liczy się już tylko na wagony". Otóż wielki ten przedsiębiorca, praktyk, człowiek czynu realnego, robotnik, który stawał do pracy o piątej rano w niebieskiej bluzie wraz z innymi, ten twórca polskiej techniki wiertniczej, jest zarazem płomiennym pedagogiem, żarliwym propagatorem odrodzeńczych myśli, któremi, jak się sam wyraża, pragnie „umeblować głowy" współobywateli. Wszystko co pisze jest przeciwieństwem jakiegokolwiek frazesu, wynika z rzetelności myśli i szlachetności zamiaru. „Jako narzędzie prawdy — pisze Szczepanowski — każde słowo powinno być święte i niepokalane, jak „słowo, które się stało ciałem i mieszkało między nami pełne łaski i prawdy". Książka powinna być zbiorem słów prawdy... Kiedy pierwsi ewangeliści, pierwsi głosiciele „dobrej nowiny" szukali w języku greckim słowa na oznaczenie anioła upadłego, ducha kusiciela, wcielonego szatana, to na wyrażenie całej ohydy i grozy wobec zastępów piekielnych, nie znaleźli trafniejszego słowa jak „diabolos", co znaczy dosłownie: kłamca lub oszczerca — władca w królestwie śmierci, jak „słowo" jest władcą w królestwie życia. Stąd „prawda w myślach, słowach i uczynkach" jest podstawą każdego zdrowego i żywotnego organizmu duchowego, spełnienie i wcielenie prawdy najwyższym obowiązkiem".

Tak rozumiejąc wagę publicznego słowa, głosił swoje prawdy z namiętnością apostoła, zawsze znajdując oparcie w swojej wiedzy, doświadczeniu i olbrzymiej pracy.

(dok. nast.)

J. Wąsowski.

—:—

Ciężka podróż „Leviatana".

Wskutek panujących ostatniemi dniami gwałtownych burz na oceanie, największy z istniejących parowców osobowych, ogromny „Leviathan", miał przeprawę niezmiernie ciężką, płynąc z Nowego Jorku do Southampton.

Podróż ta trwała o sześć dni dłużej, niż normalnie. Na drugi dzień po opuszczeniu Nowego Jorku przez „Leviathan" zerwał się orkan, trwający 36 godzin. Olbrzymi parowiec musiał zawrócić przed wichrem, dmącym z szybkością stu mil morskich na godzinę i wytwarzającym fale dwudziestometrowe, uderzając w kadłub okrętu z niesłychaną siłą. Wskutek tych uderzeń sala jadalna parowca uległa częściowo zniszczeniu.

Kapitan „Leviathana", Hartley, spędził podczas całej tej podróży jedną tylko noc w łóżku. Zato, po szczęśliwem doprowadzeniu parowca do Southampton, otrzymał mnóstwo powinszowań za znakomite kierowanie okrętem.

Nieznane listy George Sand.

„Revue des deux mondes" zamieszcza obecnie nieznaną dotychczas korespondencję słynnej autorki z księciem Hieronimem Bonaparte. Listy te pochodzą z roku 1851. George Sand otrzymała od księcia ułaskawienie kilku przyjaciół z prowincji Berry. Chodziło o spisek i w trakcie tej sprawy Sand zaprzyjaźniła się z księciem.

Bilecik z 28 marca 1854 zawiera pożegnanie księcia przed wyjazdem do Krymu.

A odpowiedź znakomitej autorki brzmi: — Idziesz na wojnę! — Wszystkie moje najlepsze życzenia niech ci będą osłodą i tarczą. Myślę o tej wojnie z zapałem! Jestem pewna, że Francja zwycięży! Prawo jest po naszej stronie...

Inny list z roku 1863 traktuje o „Żywocie Jezusa" Renana.

Cały ten list to szereg dytyrambów na cześć tego autora.

Renan prosił autorkę o kopję tego listu.

Książę Hieronim także wspomina o tym utworze i pisze: — Wyznaję otwarcie, że jestem ateistą. Jezus Chrystus jest pomimo to dla mnie ideałem miłości bliźniego i etyki. — Książę bardzo często wspomagał niezamożną autorkę.

Znajdujemy także bilecik, w którym Sand dziękuje księciu: — Dopomogłeś mi w tak szlachetny sposób, że nie znajduję słów, by złożyć ci moje podziękowanie. Gdyby te pieniądze były ci potrzebne to prześlę ci je. Ale wolałabym byś mi je jeszcze pozostawił.

Pragnęłabym trochę wyjechać z domu. Mam za dużo kłopotów to wpływa fatalnie na moją twórczość.

Interesujący jest także list Maurycego Sanda do księcia. W liście tym prosi on księcia, by ten został ojcem chrzestnym jego nowonarodzonej córki Aurory. Matką chrzestną miała być George Sand, babka dziecka.

Otóż ta Aurora Sand, wnuczka George Sand i córka chrzestna księcia Hieronima, wydała kilka tygodni temu swą pierwszą powieść „Incarnation". „Cahiers Verts", w których pojawiła się powieść zostały zaraz w pierwszych dniach rozchwytane.

—O—

Z bilansu handlowego Polski

Według ostatnio ogłoszonych przez główny urząd statystyczny danych bilans handlowy Polski w okresie stycznia — maja b. r. kształtował się, jak następuje: przywóz w tonnach wynosił 1.319,931, w markach polskich — 3,779,042 miljonów;

wywóz w tonnach wynosił 7,787,273, w markach polskich — 4.078.997 miljonów.

Według wartości przywozu przypada w tym okresie na wyroby gotowe 1.714,048 miljonów mk., na surowce — 1.141.259 miljonów mk., na artykuły spożywcze — 663,870 miljonów mk., na półfabrykaty — 251,060 milj. mk.

Według wartości wywozu przypada od stycznia do maja włącznie na surowce 1.524,209 miljonów mk., na wyroby gotowe — 1,284,077 milj. mk., na półfabrykaty — 800,224 milj. mk., na artykuły spożywcze — 467,544 milj. marek.

O kierunku naszego handlu zagranicznego dają pojęcie ostatnie dane za miesiąc maj b. r. Z ogólnej wartości przywozu, wynoszącego w tym miesiącu 961,197 milj. mk., przypada 46,5 proc. na Niemcy, 13,8 proc. na Stany Zjednoczone, 10,1 proc. na Austrję, 5,6 proc. na Anglję, 5,1 proc. na Czechosłowację 3,3 proc. na Francję, 0,7 proc. na Rumunję, reszta, t. j. 14,9 proc. na inne kraje.

Z ogólnej wartości wywozu, wynoszącego w tym miesiącu 889,058 milj. mk. przypada 52,7 proc. na Niemcy, 9,1 proc. na Rumunję, 7,6 proc. na Anglję, tyleż na Austrję, 31 proc. na Francję, 2,5 proc. na Czechosłowację, 0,7 proc. na Stany Zjednoczone, reszta, t. j. 16,7 proc. na inne kraje.

—O—

Kradzież drogocennych dokumentów.

W nocy na 6 b. m. złodzieje włamali się do lokalu wystawy archiwum państwowego byłych landgrafów Hessen-Cassel, urządzonej w zamku w Marburgu i skradli cały szereg dokumentów historycznych, nie mających wprost dzisiaj ceny.

Między innemi skradziono dokumenty z podpisem króla francuskiego Pipina, trzy z podpisami Karola Wielkiego, dwa z podpisami cesarza Arnulfa, a dalej z podpisami Maksymiljana II, Rudolfa II, Mateusza, Ferdynanda II i III, landgrafa Filipa Wspaniałomyślnego, Lutra, Melanchtona, Filipa II, Gustawa Wazy, Fryderyka Wielkiego i t. d.

3)

JEROME K. JEROME.

Fatalne skutki uprzejmości.

Od czwartku do niedzieli wielebny Krikletone ku swemu bezmiernemu zdziwieniu przekonał się, że pięć szóstych części jego owieczek kochało go od pierwszej chwili, tylko nie mieli okazji do wykazania mu tej miłości...

Nareszcie nastąpiła owa tak niecierpliwie oczekiwana niedziela. W ciągu ostatnich trzech dni wielebny Krikletone musiał wysłuchać tylu wyrazów żalu z powodu wyjazdu, tylu zapewnień ukrywanego dotychczas poważania, tylu wyjaśnień dawnych przykrych słów, które jak się teraz okazywało były tylko dowodami przyjacielskich uczuć, że nie miał czasu, by pomyśleć o czemkolwiek i ani razu nie przypomniał sobie, że parafjanie oczekują od niego pożegnalnego kazania.

Dopiero w zakrystji przyszło mu to na myśl. Ale przygotowane przez niego już od paru tygodni kazanie mogłoby być odpowiednie dla Mojżesza naprzykład, gdy opuszczał Egipt i zapragnąłby wyrżnąć mówkę faraonowi. Dla jego skruszonych i pełnych najlepszych chęci parafjan kazanie takie nie było odpowiednie.

Wielebny Krikletone począł się namyślać, które zdanie z tego kazania mógłby ewentualnie zużytkować. Ale okazało się, że w całem kazaniu nie było ani jednego słowa, które możnaby było uważać za miłe.

I oto wielebny Krikletone wstępował na stopnie ambony nie mając pojęcia co powiedzieć parafjanom.

Promienie słoneczne zupełnie jasno oświetlały wszystkie zwrócone ku niemu twarze. Kościołek był przepełniony. Wielebny Krikletone w ciągu tych długich trzech lat ani razu nie widział tak sympatycznie nastrojonego audytorjum. W sercu jego powstało niewyraźne uczucie, że nie ma zupełnie potrzeby opuszczania tych poczciwych owieczek. Czy mógł jeszcze wątpić, że nie życzą sobie wcale jego wyjazdu? Nie mógł wątpić, chyba gdyby uważał ich za bezwstydnych obłudników, a do tego nie miał prawa.

To też August Krikletone z obrzydzeniem odrzucił tę myśl i odsunął zwitek papieru, który zawierał przygotowane kazanie. Nie miał powodu do pożegnalnej przemowy! Prośbę o przeniesienie do innej parafji można było wycofać. I oto po raz pierwszy w życiu wielebny Krikletone improwizował na ambonie.

Ale bo też sprawa była niezwykła. Przedewszystkiem pragnął on wyznać publicznie, że byli w błędzie. Powodując się słowami kilku osób, któr. nazw. nie uważał tu za stosowne wymieniać (liczył bowiem, że pożałują one swych złośliwych czynów i słów), doszedł do wniosku, że będzie lepiej gdy opuści parafję. Zdaw. mu się, że wszystkie jego owieczki są tego samego zdania i że wszyscy czują do niego osobistą urazę i niechęć.

Otóż wielebny Krikletone pragnął teraz przeprosić ich za ten brak zaufania do ich serc i umysłów.

Teraz dowiedział się on z ust osób, zasługujących na zaufanie, że słowa owe były nieprawdą. — Parafjanie nietylko nie domagali się jego wyjazdu, ale uważają go wprost za klęskę. Poznawszy więc prawdziwe uczucia swych owieczek (jakkolwiek poznał je dosyć późno, ale to nie była jego wina), otóż poznawszy ich poważanie i miłość dla siebie, wielebny Krikletone upewnił się, że będzie jeszcze mógł przez długie lata nieść pomoc duchową swym ukochanym parafjanom i pocieszać ich w każdej dobie życia, jak przystało na miłowanego i szanowanego pastora.

Jakże mógłby teraz opuścić swe owieczki? W ostatniej chwili zdecydował się wysłuchać próśb swych duchowych synów i córek i pozostać z nimi! Pozostanie, ale pod jednym warunkiem.

Słowa te wywołały w tem morzu głów, które kołysało się u stóp Krikletone'a, poruszenie dziwnie przypominające ruchy tonącego, który pragnąłby uczepić się chociażby brzytwy. Ale Krikletone był tak zajęty sobą, że nic nie widział.

Zaczął więc na nowo.

Parafja jest wielka, a on, Krikletone nie jest już pierwszej młodości. Dlatego parafjanie powinni się zgodzić na sprowadzenie pomocnika. On, Krikletone zna takiego, który w zupełności odpowiadałby wszystkim wymaganym warunkom. Jest to jego, Krikletone'a bratanek, który zgodziłby się pracować nawet za niewielkie wynagrodzenie. Ale ambona nie jest miejscem, gdzie mogą być omawiane podobne kwestje. Krikletone był zupełnie pewny, że w zakrystji będzie można sprawę tę załatwić. Skończył.

Poczęto śpiewać psalm. Otóż pytanie, które zaprzątało umysły wszystkich parafjan podczas śpiewania tego psalmu było mniej więcej takie: jak można w najkrótszym czasie i najkrótszą drogą wydostać się z kościoła?

Łudzili się bowiem tą ostatnią acz słabą nadzieją, że gdy się okaże, że parafjanie tak obficie wykazujący uczucia miłości i poważania, nie będą chcieli płacić pomocnikowi, to wielebny Krikletone uniesiony ambicją i słusznym gniewem otrząśnie proch z nóg swych i opuści swe niewdzięczne a skąpe owieczki.

Ale niedziela ta była dla parafjan Krikletone'a feralnym dniem. Zanim ktokolwiek zdążył wstać i skierować się ku wyjściu, Krikletone pojawił się znów na ambonie i poprosił o chwilę uwagi. Podniósł przytem rękę i pokazał karteczkę, którą otrzymał przed chwilą.

Okazało się, że pomiędzy parafjanami znalazł się jeden zasłużony mąż, dzięki któremu wszystkie trudności mogły być usunięte.

W tej chwili pewien gentleman, w pierwszej ławce mały rudy człowieczek, żyjący z dochodów swego majątku poczerwieniał jak piwonja.

— Oto — zaczął na nowo wielebny Krikletone — oto gentleman który ofiarował ową sumę, co powinno być przykładem dla innych Mr. Horazio Copper... — tu wielebny Krikletone zbliżył kartkę do swych binokli.

— Copper — Smiths z kreseczką, sir — rzekł skromnie czerwony jak piwonja gentleman.

Otóż ten Copper—Smiths podjął się utrzymywać pomocnika wielebnego Krikletone'a...

Parafjanie nie wiedzieli czy mają wierzyć własnym uszom, czy też nie.

W ten sposób nie mogło być już mowy o rozłące z wielebnym duszpasterzem...

Trzeba przyznać, że trudno było zobaczyć gdziekolwiek bardziej ponure i zrzyzione audytorjum jak to, które właśnie opuszczało kościół.

— Teraz będzie miał więcej czasu — zauważyła mrs. Bilse, żona kupca drzewnego i zawziętego przeciwnika Krikletone'a. — Będzie miał więcej czasu do dokuczania nam!

— A jeżeli jego bratanek jest do niego podobny...

— Możesz być zupełnie pewna, że tylko dlatego proponował go — odrzekł z pasją mr. Bilse.

— Ale ta mrs. Wordles wysłuchała paru słów prawdy i to dziś jeszcze — zawołała mrs. Bilse prawie ze łzami w oczach.

Ale czy to mogło coś pomóc?

(Tłumaczyła Et).

Dziecko szczęścia.

Są ludzie, którzy walczą ze szczęściem. Walczą, by je zmusić do kapitulacji.

Gdy tacy ludzie robią bilans swych zdobyczy, ocierają pot z czoła i padają z jękiem na swe łoże. A tam, w głębi ich świadomości, ciągle podnosi głowę wąż zwątpienia i pyta:

Czy warto było? Czy warto było dźwigać w górę ciężki młot losu, by upadając rozmiażdżył nam palce?

Są inni ludzie, za którymi szczęście formalnie goni. Goni ich, jak wierny pies, którego żadne szturchańce (w postaci niedołęstwa, czy niewyzyskania okoliczności) nie potrafią odpędzić.

Znam takiego człowieka. Nazwijmy go Waldemarem.

Że dosięgnął najwyższych zaszczytów, nie oglądając się nawet za nimi, to się samo przez się rozumie. Że ożenił się z ubogą dziewczyną, która później odziedziczyła olbrzymi majątek i to ma niewielkie znaczenie. Chodzi mi o zasadę.

W szczęściu Waldemara tkwi jakiś mistyczny pierwiastek. Zabiera się on do rzeczy zupełnie opacznie. I to nie z głupoty, tylko z lekkomyślności. I rzecz ta niechybnie doskonale wypada i niechybnie zwraca w stronę mego przyjaciela swe najpromienniejsze oblicze.

Kiedyś, gdy był dzieckiem, osioł zadał mu straszny cios kopytem w twarz. Jeszcze jeden milimetr niżej, a oczy Waldemara byłyby zmiażdżone.

Symboliczny stygmat tego kopnięcia jaśnieje po dzień dzisiejszy na jego czole...

Anioł stróż maluczkich, delegat boski, jest jego osobistym adjutantem.

Otacza on Waldemara złocisto-różowym obłoczkiem szczęścia, przez który nie przedostają się żadne ciosy zawistnego losu.

Nigdy nie poluje na szczęście, przeciwnie, szczęście poluje na niego.

Nigdy nie spekuluje, przeciwnie, kładzie spokojnie ręce do kieszeni, a szczęście go napastuje.

Posiada on oczywiście i wrogów. Ale jestem zupełnie pewny, że gdyby kto uderzył siekierą w głowę, to pękłaby najwyżej siekiera, a mój przyjaciel podrapałby się tylko w głowę.

Jest on knock aboltem szczęścia, jedynym numerem kabaretowym tego gorzkiego padołu, człowiekiem, za którym szczęście idzie jak tresowany pies.

Oczywiście, że i jemu się nieraz coś nie udaje. Ale siniec, którym obdarzy go los, przynosi tysiączny procent szczęścia, a gdy spada ze schodów, to są to napewno schody, które prowadzą do nowych zaszczytów, czy zdobyczy.

Szczęście jego, to nie szczęście sangwinika Polikratesa, który bezustannie drżał o nie, nie jest to także szczęście flegmatyka, który zamyka oczy pod deszczem złotym.

Jest to szczęście, które stoi poza wszelkiemi prawami logiki i przyczynowości, nawet po za prawami przyciągania. Nie ma zmiany i nie traci równowagi.

Protegują go wszystkie najwyższe instancje, a my nieboracy możemy go tylko z daleka podziwiać i marzyć: ach, gdyby i nas kiedy kopnął osioł...

—:—

Ci, co podnoszą...

Ławnik wchodzący do biur magistrackich, spotyka kolegę ławnika, wychodzącego z biura..

— Skąd to kolega?

— Z zaopatrywania.

— A coście tam robili?

— Podnieśliśmy cukier.

— A dokąd teraz?

— Podnieść tramwaje. A kolega dokąd?

— Podnieść teatry.

— Nie wiecie, czy kolega X. jest w biurze?

— Jest, ale zajęty. Właśnie podnosi szpitale...

Piłka nożna.

WISŁA — POGOŃ 2 : 1.

KRAKÓW. 21 października. — (Pat). Dzisiejsze zawody piłki nożnej między „Wisłą" a „Pogonią" zakończyły się wynikiem 2 : 1 na korzyść „Wisły".

* * *

Mecz towarzyski Czarni (Lwów) —Turyści zakończył się zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 4 : 2.

* * *

Mecz o mistrzostwo klasy C. rozegrany pomiędzy klubami G. M. S.—Sokół (Łódź wypadł w stosunku 3:3 na korzyść Sokoła.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 21 b. m. przeżywszy lat 62

b. p.

HERMAN LIBICKI

b. długoletni współpracownik Tow. Akc. „Zawiercie" w Łodzi.

Eksportacja zwłok odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o god. 2-ej po południu z domu żałoby przy ul. Zakątnej 13, o czem zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

Żona, syn, córki, synowa, zięciowie, wnuki i wnuczki.

Robotnicy w walce o byt.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi poseł Szczerkowski celem omówienia obecnej sytuacji w przemyśle włókienniczym, która pogarsza się z dnia na dzień.

Na odbytej konferencji zarządu związku zawodowego rob. przem. włók. omawiano sprawę ostatniego zatargu na tle obliczeń wzrostu drożyzny, a po zreferowaniu obecnej sytuacji w komisji centralnej przyjęto cały szereg uchwał, stojąc na stanowisku, że postulaty robotników winny być w całości uwzględnione, gdyż w przeciwnym razie robotnicy zepchnięci na dno skrajnej nędzy doprowadzeni zostaną do ostateczności. (PAP).

—o—

Groźba strajku dozorców.

Wczoraj w lokalu o. k. z. z. odbyło się ogólne zebranie dozorców domowych, na którem omawiano ponownie niezałatwione dotychczas żądania dozorców.

Jako referent wystąpił p. Żywicki, który w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym dotychczasowe poczynania zarządu u władz, celem uzyskania uchwalonej w swoim czasie żądanej podwyżki w wysokości 1000 proc.

Z referatu wynika, że inspektor pracy w tej sprawie już kilkakrotnie zwoływał konferencje celem polubownego załatwienia jej, jednakże właściciele nieruchomości stawiają opór i każdorazowo zawiadamiają inspektorat pracy, iż w konferencji brać udziału nie mogą.

Wobec takiego stanowiska właścicieli nieruchomości uważa referent, iż dozorcy powinni zająć zdecydowaną pozycję i zastanowić się, czy nie należałoby rozpocząć akcję strajkową.

W końcu zaznaczył referent, iż podobno wobec opornego stanowiska właścicieli nieruchmości powziął inspektor pracy inicjatywę zwołania konferencji wspólnej wł. nieruchomości z jednej strony i dozorców z drugiej strony przez komisarza rządu.

W dyskusji, jaka się wyłoniła nad referatem wskazywali poszczególni mówcy na to, że cierpliwość dozorców już się wyczerpała i wzywali zarząd zw. do proklamowania natychmiastowego strajku. Inni zaś nawoływali do rozważnego postępowania i do wyczerpania wszelkich środków, mogących doprowadzić do polubownego postępowania i do wyczerpania wszelkich środków, mogących doprowadzić do polubownego załatwienia zatargu.

Ostatecznie powzięto następującą uchwałę:

„Zebrani dozorcy domowi w dniu 21 października 1923 roku w sali o. k. z. z. po wysłuchaniu sprawozdania z poczynionych dotychczas środków, celem uzyskania podwyżki, stwierdzają, że właściciele nieruchomości bagatelizują wystawione słusznie postulaty dozorców i postanawiają, w razie nieprzyjścia do porozumienia do niedzieli 28 paźdz.. zwołać powtórne zebranie i uchwalić termin rozpoczęcia strajku. Jednocześnie zebrani protestują jaknajenergiczniej przeciwko stosowanym presjom przez rząd wobec związków robotniczych i aresztowaniu działaczy robotniczych, podczas gdy paskarze i wyzyskiwacze bezkarnie okradają robotników. Zebrani domagają się od rządu, aby stosował represje wobec paskarzy". (bip).

—o—

Sensacyjne posiedzenie rady miejskiej.

Jak się dowiadujemy, w czwartek odbędzie się kolejne posiedzenie rady miejskiej.

Na porządku dziennym znajdzie się wiele wniosków magistratu co do różnych podwyżek, wymagających zatwierdzenia plenum rady. Mają się również odbyć wybory ławników do urzędu rozjemczego dla spraw najmu. Pozatem z obu stron naszego parlamentu spodziewane są różne interpelacje i wnioski nagłe, które mają wywołać nielada sensację.

W pierwszym rzędzie usłyszymy echo ostatniego posiedzenia rady w postaci interpelacji lewicy, która ma przejść do bardzo ostrej opozycji.

—o—

Konferencja w sprawie subsydjowania domów sierot i internatów.

W lokalu wydziału opieki społecznej przy magistracie odbyła się konferencja pod przewodnictwem ławnika Adamskiego z przedstawicielami tutejszych domów sierot i internatów.

Na konferencji tej były reprezentowane wszystkie istniejące instytucje tego rodzaju bez różnicy wyznania i narodowości.

Zagajając konferencję, ławnik Adamski zaznaczył, iż celem zebrania jest omówienie spraw dalszego subwencjonowania domów sierot i internatów przez magistrat Łodzi.

Wobec zbliżającego się uchwalenia nowego budżetu przez radę miejską, p. ławnik Adamski chciałby zapoznać się z opinją przedstawicieli wspomnianych instytucji co do sposobu, w jaki dalsze subwencje magistratu powinny być udzielane.

W dyskusji nad tą sprawą poruszono myśl, aby subsydja udzielane przez magistrat internatom oraz domom sierot były przyznawane w naturze, gdyż wobec dewaluacji marki, wszelkie subsydja przyznawane w walucie polskiej byłyby iluzoryczne. Po wypowiedzeniu się w tej sprawie wszystkich obecnych, ławnik Adamski przychylił się do wywodów i zaznaczył, że sprawę tę całkowicie poprze, tak, że wkrótce uzyskają już domy sierot oraz internaty subsydja w naturze, o ile oczywiście magistrat podzieli w tej sprawie opinję ławnika Adamskiego.

W końcu wezwał p. ławnik Adamski zebranych, aby w najbliższych dniach przedstawili wydziałowi sprawozdanie ze swej działalności i wykaz dzieci, znajdujących się w odnośnych instytucjach.

W najbliższą środę odbędzie się powtórna konferencja w powyższej sprawie, na której zostanie ostatecznie sformułowana wspólna uchwała, z którą wydział zwróci się do magistratu. (b)

—o—

Zjazd ogólnokrajowy związku skórzanego.

W dniach 27 i 28 b. m. odbędzie się ogólnokrajowy zjazd związku skórzanego, którego zadaniem będzie przedewszystkiem omówienie nowej taktyki w walce o polepszenie bytu pracowników przemysłu skórzanego.

W związku z wspomnianym zjazdem odbędzie się dziś w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych ogólne zebranie członków związku skórzanego, celem dokonania wyborów delegatów na zjazd.

—o—

Szakale tytoniowi ukryli papierosy.

W związku ze spodziewaną zwyżką cennika wyrobów tytoniowych (po raz trzeci w tym miesiącu), znikły znów papierosy lepszych gatunków i sprzedawane są potajemnie o 70—80 proc. drożej niż dotychczas. Wobec rezultatów, jakie dały rewizje u paskarzy tytoniowych drobni sprzedawcy i konsumenci oczekują i tym razem interwencji referatu walki z lichwą.

—o—

Wysoki poziom artylerji D. O. K. VI.

(b) Dowódca korpusu łódzkiego generał Majewski obecny był na manewrze bojowym pułków artylerji z okręgu korpusu IV.

Okazało się, że artylerja stanęła na bardzo wysokim poziomie i jej sprawność bojowa jest bez zarzutu.

Generał Majewski w rozkazie dziennym dowództwa IV okręgu wyraził podziękowanie w imieniu służby dowódcom pułków artylerji płk. Medadowskiemu, płk. Konszakowskiemu, płk. Krynickiemu, płk. Pustowce, płk. Biernackiemu i płk. Własakowi.

Książki coraz większym luksusem.

Z dniem dzisiejszym mnożnik księgarski podwyższony zostaje do 88 tys. mk. W ten sposób kupno książki, bez względu na jej treść przedstawia się coraz bardziej problematycznie.

Wycofanie znaczków pocztowych.

(b) Władze zarządziły wycofanie z obiegu niektórych znaczków pocztowych o drobnej wartości, a mianowicie opłaty wszystkich od najniższych do 25 mk. włącznie oraz dopłaty do 8 mk. włącznie.

Żydowskie szkoły wyznaniowe znów otwarte.

(b) Przed tygodniem władze tutejsze zamknęły przeszło 30 chederów, nie posiadających praw szkół powszechnych. Na lokale tych chederów położono już nawet sekwestr. Tymczasem dzięki interwencji senatorów i posłów żydowskich, chedery z powrotem otwarto.

Walka z opilstwem.

Dzień niedzielny zawsze obfituje w cały szereg awantur w stanie nietrzeźwym.

Celem przeciwstawienia się opilstwu rozpoczęto obecnie z polecenia komendy policji energiczną akcję,to też kroniki policyjne w dniu wczorajszym zanotowały cały szereg osób, na które spisano protokuły za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym.

Feliks Wroński (6-go Sierpnia 18), Wacław Gnatowski (Szopena 4), Władysław Krzewicki (Aeksandrowska 6), Szczepan Peds (Górna 7), Wojciech Utysia (Głowacka 8), Ignacy Stępień (Złota 3), Zygmunt Ogliński (Kopernika 45), Mikołaj Łątkowski (Rokicińska 13), Andrzej Nowacki (Szopena 4), Władysław Manikowski (Sienkiewicza 23), Stanisław Pakuła (Majowa 7), Jan Lips (Wólczańska 144), Karol Gudera (Obywatelska 82), Aleksander Szulc (Rajtera 9), Franciszek Skrzydlarek (Wólczańska 20), Jan Kocieba (Oblęgarska 3).

Wszystkimi wesołymi zwolennikami Bachusa zaopiekowała się policja, która po wytrzeźwieniu wypuściła ich na wolność. (Pap).

Wypadki.

(6) Przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 92 w mieszkaniu został pobity do krwi, będąc w stanie nietrzeźwym 37-letni Stanisław Nowakowski z zawodu stolarz. Pierwszej pomocy udzieliło pijanemu stolarzowi, pogotowie ratunkowe, w lokalu 7 komisarjatu, pozostawiając pijaka na miejscu w stanie względnie dobrym.

(6) Przy zbiegu ulic Andrzeja i Kopernika upadł na ulicy 52-letni Franciszek Grzeskiewicz, z zawodu ekspedjent, będąc w stanie nietrzeźwym, któremu udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe w lokalu 7 komisarjatu, pozostawiając go na miejscu w stanie zadowalającym.

(6) Przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 80 został przejechany przez wóz 14-letni Mieczysław Szpakiewicz, syn robotnika, zam. przy tejże ulicy pod Nr. 53.

Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu w lokalu 4 komisarjatu pogotowie ratunkowe, pozostawiając go na miejscu w stanie dość ciężkim. Nieostrożnym woźnicą zajęła się policja.

(6) Przy ul. Wysokiej Nr. 33 w mieszkaniu własnem, usiłowała pozbawić się życia przez otrucie kroplami walerjanowemi 25-letnia Janina Olenderczek, robotnica. Pierwszej pomocy udzieliło desperatce pogotowie ratunkowe, poczem lekarz po przepłukaniu żołądka pozostawił niedoszłą samobójczynię na miejscu w stanie niezbyt groźnym.

(6) Przy ul. Przejazd Nr. 66 w mieszkaniu rodzicielskiem, usiłowała pozbawić się życia, przez otrucie kwasem octowym 16-letnia Stanisława Biegańska, córka robotnika.

Pierwszej pomocy udzieliło młodej desperatce pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przepłukaniu żołądka, pozostawił denatkę na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

(6) Nie Zielonym Rynku pomiędzy gromadką pijaków wynikła sprzeczka, która zamieniła się niebawem w krwawą bójkę. Podczas bójki zostali poszkodowani Józef Kowalski, lat 23, robotnik, zam. przy ul. Nowo-Cegielnianej Nr. 40, uderzony tępem narzędziem i Tadeusz Nowakowski, lat 26, robotnik, zam. przy ul. Nowo-Cegielnianej Nr. 40, ugodzony nożem.

Obu pijaków opatrzyło pogotowie ratunkowe na stacji pogotowia, poczem awanturnicy udali się do domu, w stanie zadowalającym.

Jeszcze o p. Kucharskim.

P. Władysław Kucharski, obecny minister skarbu, będąc w r. 1918 i na początku 1919 zastępcą dr. Gałeckiego, przyczem pełniąc funkcje aprowizatora m. Krakowa, miał cichego wspólnika p. Stanisława K. Ziembę, od którego fikcyjnie przyjmował słoninę dla aprowizacji Krakowa, za co wzamian wydawał p. Ziembie certyfikaty na reświrowaną wówczas parafinę, benzynę, naftę i świece.

Z towarów tych, na które były wydawane certyfikaty, wiem o następujących sprzedażach: firmie L. Bartnik i J. Jaskólski w Dąbrowie Górniczej dwie cysterny i kilkadziesiąt beczek nafty, C. Z. Grabek jeden wagon nafty i jeden wagon świec czy parafiny. J. C. Niczewski — kilkadziesiąt beczek nafty, T. H. Wiena, W. Wilczyński, J. Jaskólski w Miechowie — kilkadziesiąt beczek nafty i benzyny, T. Klapfisz w Sosnowcu— kilkadziesiąt wagonów różnych towarów.

Z przesyłek dla firmy L. Bartnik i Jaskólski w Dąbrowie Górniczej jedna cysterna nafty pochodziła z Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego do którego to Towarzystwa sam p. Bartnik jeździł z certyfikatami i płacił za tę cysternę rafinerji 5,300 korr., a p. Ziembie 55,000 koron.

P. Ziebma przyjmował interesantów w hotelu Narodowym lub Polera w Krakowie.

Kiedy na miejsce ministra aprowizacji p. Minkiewicza została ozgłoszona kandydatura p. Kucharskiego, p. Bartnik będąc wówczas w Warszawie, złożył skargę na piśmie do min. aprowizacji st. m. Warszawy, p. inż. Stefana Nowickiego,, z podaniem różnych nadużyć na szkodę skarbu. W kilka dni później przyjechał do Dąbrowy do p. Bartnika p. Ziemba i przez cały dzień prosił p. B. o cofnięcie skargi, która, jak sam twierdził, została przesłana p. Kucharskiemu do Krakowa. P. Ziemba obiecywał p. Bartnikowi, że gdy p. Kucharski zostanie ministrem, to firma Bartnik i Jaskólski będzie mogła uzyskać różne koncesje. Wówczas p. Bartnik postawił warunek, że jeśli p. Kucharski nie będzie stawiał swej kandydatury i nie przyjmie żadnej godności państwowe j,to skarga zostanie cofnięta.

W kilka dni później p. B. został zaproszony do Krakowa przez kierownika zaprzyjaźnionej firmy J. Grodzicki i S-ka w Krakowie ś. p. Szancera i otrzymawszy od p. Ziemby w imieniu p. Kucharskiego słowo honoru, skargę cofnął. Ś. p. Szancer nie żyje, jednak radca Grodzicki jest o tej sprawie poinformowany i wie, jak p. Ziemba i Szancer nalegali na cofnięcie skargi.

Dziś p. Ziemba jest wicedyrektorem fabryki W. Kucharski i Ska w Krakowie. W r. 1919 p. Ziemba kupił dom przy ul. Gertrudy 10 w Krakowie.

Na łaskawym chlebie.

„Robotnik" pisze:

Od czasu kiedy min. Głąbiński został na swem stanowisku wyratowany przez prez. Witosa, nastąpiły niewielkie, acz widoczne zmiany w jego urzedowaniu. — Zmiany te polegają na tem, że ten czy ów kompetent o jakąś skromną posadkę w szkolnictwie, czy to zastepcy inspektora, czy też kierownika szkoły, o ile należy „Piasta", opiera się o czujność poselską swego stronnictwa, może żywić pewną nadzieje, że nie będzie tak brutalnie utrącony, jak to dotad się działo w czasie czteromiesięcznych rządów p. Głąbińskiego. Nie mniej ten nowy system potwierdza tylko dotychczas stawiane zarzuty przez posłów PPS., iż p. Głąbiński wprowadził do ministerjum partyjną polityke i spaczył zupełnie kierunek bezpartyjnej oświaty, nadany temu ministerjum przez pierwszego ministra oświecenia, sen. Praussa.

Ostatni incydent z p. Głąbińskim w sejmie naraził zupełnie na szwank jego osobistą powage. — Piastowcy — jak wiadomo — w związku z wnioskiem pos. Smulikowskiego o wybranie komisji dla zbadania stosunków i postepowania ministra W. R. i O. P. — postanowili wszystkiemi głosami przeciwko trzem domagać se usunięcia Głąbińskiego z zajmowanego stanowiska. Upadek więc jego był niewątpliwy. Dopiero p. Witos, przewidując, iż upadek Głąbińskiego może pociągnąć za sobą dymisje całego gabinetu, bardzo energicznymi zabiegami zniewolił klub do cofnięcia tej śmiercionośnej uchwały. Nastepstwem tego było, iż wniosek pos. Smulikowskiego upadł, uzyskawszy o 16 głosów mniej od głosów większości rządowej. Wynik tego głosowania i zabiegi p. Witosa uzależniły p. Głąbińskiego od „piastowców". W ostatniej więc chwili cofnął podobno p. Głąbiński ową skandaliczną nominację indywiduum moralnie upadłego, o którem wspominał pos. Smulikowski w swem przemówieniu, a restytuował na stanowisko zastępcy inspektora w Przemyślu, piastowca p. Z., którego poprzednio na życzenie posła Rymara utracił. Z tego powodu, a także z powodu innych cofnięć się p. Głąbińskiego, tryumfują posłowie piastowcy, drwiąc sobie, iż p. Głąbiński jest już na ich łaskawym chlebie.

TRZYDZIESCI NOWYCH GATUNKÓW PTAKÓW

Z New Jorku donoszą: Powróciła obecnie wysłana przez American of Natural History w roku 1920 ekspedycja. Ekspedycja ta pracowała na wyspach oceanu Spokojnego pod kierunkiem znanego ornitologa dr. Rollo H. Beckstanda.

Ekspedycja odnalazła 30 nowych gatunków ptaków i muzeum wzbogaci się o 6000 nowych okazów.

Ekspedycja wyruszyła na małym 75 tonowym statku i przebywała w okolicy wysp i raf koralowych.

Beckstand skonstatował, że jeden i ten sam gatunek ptaków posiada na każdej wyspie inną odmianę co potwierdza w zupełności teorja Darwina.

Wiadomo, że podstawą teorji ewolucyjnej Darwina były jego badania życia ptaków na wyspach Balapagos, gdzie wielki uczony mieszkał przez dłuższy czas.

Dawny projekt ligi narodów.

Utworzenie ligi narodów nie jest bynajmniej pomysłem lat ostatnich. Myślał o instytucji takiej już Jan Sobieski, który pragnął nadać jej charakter „ligi narodów chrześcijańskich". W jednym z ostatnich zeszytów „Revue de Paris" zaś opowiada p. Aulard ciekawą historję projektu ligi z XVIII w. Benjamin Franklin pozostawił notatki, z których wynika, że latem 1782 r. człowiek jakiś, bardzo ubogo odziany, „całe jego ubranie nie było warte nawet 5 sz.", przyniósł mu rękopis własny i dodał, że odbył długą podróż piechotą, by mu go wręczyć. Franklin rękopis przeczytał, uznał, że projekt autora jest zupełnie rozsądny i poradził przybyłemu, żeby go ogłosił drukiem. Autor odpowiedział, że nie ma na to środków. Franklin wydrukował tedy rekopis własnym kosztem i dał autorowi tyle egzemplarzy, ile ten zażądał. Nikt wszakże, dodaje Franklin, nie zwrócił na tę broszurę uwagi.

P. Aulard objaśnia dalej, że autorem owym był niejaki Piotr Andrzej Gargaz, były galernik, który projekt ligi narodów oraz drugi, o reformie pisowni, — ogłoszony drukiem— opracował podczas odbywania kary na pokładzie „Duchesse" w Tulonie. Gargazowi pozwolono również napisać do Voltaire'a i do Franklina, na kilka lat przed uwolnieniem, Franklin na liście jego dopisał: „Projekt pokoju powszechnego przez galernika"; Voltaire zaś od powiedział mu kilku pochwałami. Gargaz, prowansalczyk rodem, był z zawodu nauczycielem i w dniu 11 marca 1761 roku został skazany na 20 lat służby w galerach za morderstwo. Napróżno zapewniał o swej niewinności — po wyjściu z galer w 1781 roku podejmował kilkakrotnie starania o wznowienie procesu i skasowanie wyroku, ale daremnie.

Zaczarowany księgozbiór.

Bohater dziejów opisywanych miał przydługie nazwisko. Nazywał się Wilhelm, Brutus Libri Carruci hrabia della Sommala. — Urodził się we Florencji i początkowo był profesorem uniwersytetu w Pizie. Po 1830 roku pojechał do Paryża, gdzie jako człowiek wybitnie uczony został profesorem matematyki w Sorbonie, inspektorem naczelnym wychowania publicznego, członkiem akademji nauk, dyrektorem bibljotek rządowych, redaktorem pism naukowych i t. d. Człowiekowi z tyle wydatnem stanowiskiem naj wybitniejsi zbieracze ksiąg powierzali swoje bibljoteki. Profesor ze swojej strony również był zapalonym kolekcjonistą. Wkrótce doszedł do tak poważnych zbiorów, że zaczął urządzać licytacje publiczne książek, autografów i osobliwości, które mu w jego kolekcji nie chciały się pomieścić. Każda taka sprzedaż przynosiła profesorowi znaczne sumy. Jego koledzy nie mogli zrozumieć, jakim cudem przy często powtarzanych licytacjach ksiąg i papierów, zamiast ubywać, coraz więcej przybywa. Zarazem zbieracze paryscy pomiędzy przedmiotami wystawionemi na sprzedaż, zaczeli odszukiwać swoją własność. Gdy wiadomość o „czarach' Libriego rozeszła się po stolicy, tenże każdego ze swoich oskarżycieli, w swojem piśmie szkalował i nurzał w błocie. Najbardziej ze wszystkich dostało się znakomitemu geografowi Arago, który zebrał świadków, utrzymujących, że hrabia pod pozorem katalogowania cudzych bibliotek, haniebnie je okrada, a najcenniejsze przedmioty sprzedaje na wagę złota. Sprawą zainteresował się jeden z poszkodowanych król Ludwik Filip i nakazał zarządzić śledztwo. Hrabia był jednakże sprytniejszym od swoich prześladowców. Wyprzedał co mógł, księgi najbardziej wartościowe spakował i razem ze swoimi „zarobionymi" setkami tysiecy uciekł do Anglji. Sady francuskie skazały go zaocznie na 10 lat ciężkiego więzienia. Profesor narazie przycichł, lecz po śmierci Ludwika Filipa urządził w Londyne wielką licytacje skarbów przywiezionych i z ogromnym majątkiem uciekł podobno do Południowej Ameryki. Był tyle czelnym, że przed ucieczką korespondował z tymi, których okradł, zarzucając im kłamstwo i grożąc zapozwaniem do sądu. Pomiędzy innymi Libri zrabował masę cennych zabytków w bibljotekach królewskich i wielu publicznych.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.**